Nr 82. Kraków, Wtorek 23 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Pr. III. 18/3 909.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 77 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 18/3 1909 strona 1, łam 1 i 2 artykuł pod tytułem „Wieści wojenne“ zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „O zbrojeniach Austro-Węgier“, a kończącym się wyrazami: „znaleźć na stopie wojennej“ oraz ustępie, rozpoczynającym się od wyrazów: „Zarząd wojskowy we Lwowie“, a kończącym się wyrazami: „komendy stacyjne“ (str. 2, łam 1 i 2) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 308 ust. oraz art. IX, ust. z dn. 17/12 1862 Nr. 8 Dzpp. z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanego jego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pomienionym, względnie jego inkryminowanych ustępach, rozszerza fałszywe, publiczne bezpieczeństwo niepokojące wieści o wojnie bez dostatecznych powodów uważania ich za prawdziwe, oraz rozgłasza wiadomości o planie i kierunku wojskowych działań, o ruchach, sile i stanowisku wojska, a wreszcie o przesyłkach potrzeb wojennych, przez co państwo na niebezpieczeństwo może być narażonem. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Głos Narodu“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie umieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 18 marca 1009.

(Podpis nieczytelny).

Na włosku!

Od soboty — do chwili, w której to piszemy, sytuacya w dziedzinie zatargu serbsko-austryackiego w niczem się nie zmieniła. Groza wojny bynajmniej nie jest zażegnana i możliwość krwawego starcia i dziś jeszcze wisi niejako na włosku.

Austro-Węgry odroczyły wysłanie stanowczej swej noty do końca bieżącego tygodnia, ażeby mocarstwom dać czas i możność do porozumienia się co do formułki, którąby mogła rozwiązać kwestyę sporną z Serbią w sposób, możliwy do przyjęcia dla monarchii habsburskiej. Formułka ta, jak z kilku stron donoszą, miałaby polegać na tem, że mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim zgodnie oświadczą, iż notę okólną serbską z dnia 10 bm. uważają za dostateczny akt zupełnej rezygnacyi Serbii z wszelkiego rodzaju politycznych i terytoryalnych odszkodowań — a równocześnie zwrócą się do rządu serbskiego z wezwaniem, ażeby wprost w Wiedniu oznajmił zgodność swoją z tą interpretacyą mocarstw i by aneksyę Bośni tem samem uznał za nieodwołalny fakt dokonany. Jeźli mocarstwa zdobędą się na ten krok stanowczy a jednomyślny i jeźli Serbia zastosuje się do ich wezwania — i to nietylko formalnie, lecz także faktycznie przez natychmiastowe rozpoczęcie demobilizacyi, w takim razie Austro-Węgry mogłyby uznać to za dostateczne zadość uczynienie i zmienić odrazu swoją politykę względem Serbii.

Zgadzając się na tę zwłokę, Austro-Węgry dały niezwykły dowód wyrozumiałości i cierpliwości — równającej się nowej ciężkiej ofierze na rzecz utrzymania pokoju. Zważyć bowiem należy, że każdy dzień obecnego stanu przedwojennego kosztuje skarb tego państwa około 3 milionów koron. Znaczy to więc innemi słowy, że Austro-Węgry przez to nowe odroczenie ostatecznych kroków naraziły się na stratę — dalszych 20 milionów koron — i to dla widoków aż nadto niepewnych!

Wszystko zależy bowiem od tego, czy po pierwsze: wszystkie mocarstwa zgodzą się na tego rodzaju krok stanowczy w Belgradzie, a po drugie: czy ewentualnemu ich żądaniu Serbia podda się w zupełności i bez zastrzeżeń... Tylko bowiem w takim razie Austro-Węgry mogłyby uważać pokój za zapewniony i w miarę rozbrajania się Serbii, cofnąć także własne zarządzenia wojenne. Lecz nadzieja, iż się to stanie, jest na razie — bardzo wątła. O dobrej woli utrzymania pokoju w Londynie i Paryżu prasa wiedeńska dziś już nie wątpi; że Niemcy i Włochy do takiej wspólnej akcyi przystąpią — to również można już uważać za rzecz pewną. Natomiast aż nadto wątpliwą jest kwestya ta — odnośnie do Rosyi. Rząd rosyjski zawsze jeszcze uprawia w tej sprawie politykę dwulicową. Ogólne też panuje niedowierzanie, czy nawet uśmierzający wpływ Francyi i Anglii zdoła odwieść gabinet petersburski od jednostronnego popierania uroszczeń serbskich i nakłonić go do przyłączenia się do wspólnej akcyi mocarstw. Jedna z ostatnich depesz petersburskich zapewnia nawet, że Rosya nigdy nie zalecała Serbii i zalecać nie będzie rozbrojenia albo odstąpienia od żądań terytoryalnych... Wobec tego »jutro« pozostało tak samo niepewnem, jakiem było wczoraj i dzisiaj.

I udział posła serbskiego w obiedzie dworskim w Wiedniu trudno dziś na tle ogólnej sytuacyi uważać za tak wyraźny objaw pokojowy, za jaki uważano go jeszcze wczoraj. Dziś donoszą — że poseł ten rozpoczął już przygotowania — do rychłego wyjazdu z Wiednia!

Zwycięstwo chrześcijańskich robotników w Bielsku.

(Telefonem).

Bielsko, dnia 22 marca.

Wczoraj dnia 21 marca, odbyły się tu wybory do Zarządu powszechnej Kasy chorych w Bielsku. Już od kilku tygodni przygotowywały się obie strony, tj. chrześcijańscy robotnicy i organizacye socyalno-demokratyczne do tej walnej bitwy, która miała być równocześnie próbą sił obu kierunków. Próba wczorajsza wykazała stanowczą przewagę kierunku chrześcijańsko-socyalnego.

Udział w głosowaniu wzięło 196 delegatów. W liczbie tej chrześc. organizacya polska miała 90 głosów, socyalni demokraci 81, a chrześc.-Niemcy 22 głosy. Delegat każdy reprezentował 20 robotników. Przy głosowaniu kandydaci złączonych chrześcijan Polaków i Niemców otrzymali po 112 głosów i wybrani zostali do Zarządu Kasy na rok bieżący. Socyalni demokraci przegrawszy kampanię, usunęli się od udziału w dalszych obradach i wyszli ze sali.

Nowy zarząd kasy tworzą więc ze strony robotniczej dzisiaj pp. Czernyk Edmund, Rychlik Tomasz, Diles Karol. Pernestorfer Adam, Matusiak Józef, Ruśniak Franciszek, Wieja Józef i Wenzel Jan. Połowę mandatów otrzymali więc Polacy, połowę zaś Niemcy. Jest to dowodem, że nawet w takich ogniskach walki narodowościowej, jakiem jest Bielsko, żywioły chrześcijańskie, opierające się o fundament sprawiedliwości, znajdą zawsze drogę wyjścia z zawikłań i sprzeczności narodowościowych.

Zarząd kasy chorych w Bielsku znajdował się w ubiegłym roku w rękach chrześcijańskich robotników. Kasa liczy obecnie 7.086 członków z wkładkami, które w roku 1908 dosięgły cyfry 108.036 koron. Odsetki od kapitału zakładowego przyniosły 2.991 K, czynsz z 6 domów 2.144 K, inne źródła 644 koron. Fundusz rezerwowy wynosił 111.237 kor, wsparcia podczas choroby doszły do 60.895 koron. Na lekarstwa wydano 15.152 K, na koszta szpitalne 2.441 K, na lekarzy 13.321 K, na kąpiele i bandaże 1609 K., a **na administracyę zaledwie 3.971 koron.** Jakże inne proporcye wykazują bilanse kas. zarządzane przez socyalnych demokratów, gdzie koszta administracyi wynoszą do 20 procent i 25 procent ogółu wydatków.

Patrzcie i sądźcie!

Dyskusya szkolna w Radzie miejskiej lwowskiej.

Lwów, 20 marca 1909.

Od kilku dni toczy się w naszej Radzie miejskiej dyskusya szkolna. Trzy lata minęły już od wyboru na delegata rady szkolnej krajowej radnego Dra T. Ciesielskiego. Ustępując ze swego stanowiska przedłożył on Radzie sprawozdanie, w którem przedstawia stan szkolnictwa naszego krajowego i zdaje sprawę ze swych czynności w Radzie szkolnej.

Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą specyalnie — gdyby rozchodziło się tylko o sprawozdanie z osobistej działalności p. Ciesielskiego. Zaznaczyć bowiem muszę z góry, iż była ona więcej może niż »skromna«. Na tle jednak jego elaboratu rozwinęła się w Radzie miejskiej obszerna dyskusya ogólna. Pod adresem Rady szkolnej krajowej oraz wogóle naszego szkolnictwa wypowiedziano już dotychczas wiele uwag trafnych. Ze względu więc na tę stronę dyskusyi podaję jej szczegóły w obszerniejszem streszczeniu.

* * *

Środowe posiedzenie w sprawie szkolnej rozpoczął delegat Ciesielski, przedkładając w krótkiem streszczeniu swoje drukowane sprawozdanie oraz wnioski sekcyi V Rady w sprawie reorganizacyi Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdanie drukowane obejmuje 16 stron. Zawiera ono głównie obszerną krytykę ustroju Rady szkolnej krajowej — nawiasem dodam, krytykę bardzo bladą — a miejscami nawet nie zupełnie trafną — jak to zresztą w toku dyskusyi wykazano. Na ostatnich dwóch stronach delegat przedstawił swoją pracę w Radzie szkolnej. Streszcza się ona właściwie do jednego ważniejszego punktu. t. j. że za jego inicyatywą odbyć się miało specyalne posiedzenie Rady szkolnej krajowej celem zmiany organizacyi szkolnictwa naszego. Po za inicyatywę jednak sprawa ta nie wyszła.

Wnioski sekcyi, które delegat Radzie zakomunikował są następujące: »Poleca się prezydyum, aby na wstępie najbliższej sesyi sejmowej wniosło do Sejmu krajowego memoryał, uzasadniający następujące żądania, dotyczące zmiany ustawy o Radzie szkolnej krajowej:

A) Wzmocnienie czynnika autonomicznego w Radzie, a to przez:

1) powiększenie liczby delegatów Rad miejskich krakowskiej i lwowskiej i uwolnienie tych miast od klauzuli, nie dozwalającej wybierać na delegatów podwładnych R. S. K.; 2) powiększenie liczby znawców szkolnictwa, którzy powinni być wybierani przez odpowiednie grona zawodowe, segregowane według rodzajów szkół, przyczem ilość delegatów powinna odpowiadać liczebności szkół danej kategoryi; 3) wprowadzenie znawców hygieny szkolnej, wybieranych przez odpowiednie ciała zawodowe; 4) powiększenie liczby reprezentantów kraju i wybieranie ich przez Sejm pełny (a nie Wydział kraj.); 5) opuszczenie klauzuli, dotyczącej narodowości członków R. S. K.; 6) postanowienie, aby przydzielanie do sekcyi odbywało się według życzenia członków, a Rada tylko wyrównywała powstałe nierównomierności liczebnego składu, zawodowi zaś znawcy szkolnictwa należeli z urzędu do sekcyi, która zajmuje się sprawami ich kategoryi szkół; przyznanie delegatom miast prawa głosowania w każdej sekcyi w sprawach szkół swego miasta; 7) stałe przydzielanie referatów autonomicznym członkom R. S. K.; 8) zmniejszenie ilości głosów, przysługującym czynnikom biurokratycznym R. S. K.

B) Rozszerzenie kompetencyi pełnej R. S. K.: 1) na wszelkie sprawy natury ogólniejszej; 2) na ważniejsze sprawy personalne.

C) Ustalenie zasad postępowania w sprawach personalnych, w szczególności zaś postanowienie, aby: 1) nauczyciel stały mógł być przeniesiony lub spensyonowany tylko na skutek śledztwa i orzeczenia dyscyplinarnego; 2) od orzeczeń dyscyplinarnych przysługiwało nauczycielowi prawo odwołania w łonie R. S. K.; wprowadzenie referentów ze sfer nauczycielskich wszelkich kategoryi szkół i załatwianie spraw personalnych w porozumieniu z tymi referentami.

D) Rozszerzenie kompetencyi R. S. K. wogóle: 1) na polu gospodarki finansowej w tym duchu, aby R. S. K. rozporządzała samodzielnie kwotą, przeznaczoną z funduszów państwowych dla szkół naszego kraju; 2) na polu pedagogicznem w tym duchu, aby R. S. K. we własnym zakresie działania rozstrzygała o planach naukowych, przepisach egzaminacyjnych i t. p.

Nad powyższemi sprawami rozwinęła się obszerna i ciekawa dyskusya, która zajęła już dwa posiedzenia — a prawdopodobnie przeciągnie się jeszcze na dalsze dwa.

Jako pierwszy przemawiał dosyć krótko radny Dr Piasecki, uzasadniając jako członek sekcyi postawione wnioski.

Radny Solecki wystąpił z ostrą krytyką organizacyi Rady szkolnej. Wskazał on na to, iż jest ona dzisiaj właściwie tylko departamentem namiestnictwa, do którego odkomenderowuje się wprost ludzi nieraz bez żadnej do tego kwalifikacyi. Dzisiaj n. p. referentem sekcyi spraw personalnych jest w Radzie szkolnej radca, który przedtem, do niedawna jeszcze był specyalistą spraw wojskowych.

Z lewicy z surową krytyką zarówno delegata lwowskiego jak i wogóle członków autonomicznych Rady szkolnej wystąpił Dr Pisek. Przechodząc do omówienia stanu pracy Rady szkolnej, wskazał mowca przedewszystkiem na to, że za mało dba ona o hygieniczne i odpowiednie pomieszczenie szkół. Sprawozdanie delegata wskazaje na 748 szkół, które są nieodpowiednio pomieszczone. W szkołach wiejskich jest stale przepełnienie — gdyż w jednej klasie bywa po 80—100 uczniów. Ale i w miastach nie jest lepiej. We Lwowie 1.400 dzieci nie ma lokalu szkolnego a 3.526 dzieci męczy się w strasznych wprost budynkach.

Z wielkim patosem wystąpił Dr Janik. Prócz różnych żalów pod adresem szkolnictwa, podniósł przedewszystkiem to, iż szkoła nasza jako K. K. (klerykalno-konserwatywna) chce oddzielić chłopa od pana. Nawiasem dodam, iż Dr J. należy do skrajnej lewicy w Radzie.

Innego rodzaju była krytyka Dr Próchnickiego. Wykazał on przedewszystkiem, iż niesłusznie zwala się wszystkie błędy szkolnictwa i pracy w Radzie szkoln. na wadliwość ustawy. Członkowie autonomiczni — gdyby tylko chcieli — mogliby o wiele więcej zdziałać, niż to widzimy. Przykładem dla naszych polskich reprezentantów w Radzie szk. mogą być Rusini, którzy w Radzie szk. zasiadają. Pilnują oni posiedzeń nie tylko tych sekcyi do których należą, ale bywają także na posiedzeniach innych sekcyi.

Na tem zakończono pierwszy dzień dyskusyi.

W drugim dniu jako pierwszy przemawiał poseł sejmowy Dr Adam. Podniósł on, że głos reprezentantów stolicy kraju powinien zaważyć w tak ważnej sprawie na szali, wpłynąć na sejm, a niemniej być dyrektywą dla opinii w całym kraju; wskazał on dalej, że jeśli jest w Radzie szk. źle, to przedewszystkiem są winni ludzie, a nie ustawa. Za mało się w Radzie szkolnej pracuje, za mało się z naszej strony dba o rozwój pracy w niej. Przy sposobności potrącił mowca też, że o sprawę przenoszenia nauczycieli. Między innymi jako wprost skandaliczny przykład gospodarki Rady szk. podniósł sprawę 3 nauczycieli jarosławskich, których nagle bez śledztwa — li tylko za ich przekonania polityczne (?) — przeniesiono.

Z uznaniem omawiał mowca pracę Rusinów w Radzie szk. wskazując, że oni jedni może istotnie pilnie dbają o swe sprawy.

Mówca zaznaczył jednak, że ta dbałość idzie czasem za daleko, a Rada szk. nie zwraca na to uwagi. Jako przykład przytaczał fakt, że w jednej ze szkół wydziałowych polskich ze strony Rady szk. chciano zamianować nauczycielem języka polskiego (!) Rusina — i dopiero usilnych starań zewnętrznych potrzeba było aby temu zapobiedz.

Cyfry jakimi operował p. Janik przy swych wywodach, nie są ścisłe. Obejmują bowiem tylko szkoły i gminy czynne. Uwzględniwszy zaś szkoły nieczynne i gminy bez szkół, otrzymamy, iż na 1.200.000 dzieci w całym kraju około 200.000 t. j. $^1/_6$ część jest nauki pozbawiona. Jeśli mimo to w ostatnich

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

51)

— I to ty tak mówisz, ty, ojciec Marty?

— A cóż mogę innego mówić, wina nasza jest zbyt oczywistą, abym jej zaprzeczał.

— A gdyby jej teraz zwrócić nieszczęsny ten milion?

— Wiesz dobrze, że nie jest to w naszej mocy, zato nasz zięć wyręcza nas w tem zupełnie gruntownie, zaśmiał się Chauwain; nie był to jednak śmiech wesoły, lub mogący pobudzić do wesołości.

— Słuchaj! rzekła żona, ty który tak dbasz o swoje dobre imię, tak drżysz przed cieniem skandalu, powinieneś jednak przeszkodzić by Marta nie skompromitowała się i nie zgubiła ostatecznie, idąc do pani d'Apremont.

— Pomówię z nią.

— Ona cię nie usłucha. Próbowałam z nią przecież i ja, wszelkiej perswazyi...

— Oszalałaś, przypuszczając coś podobnego, przecież Marta nie zdolną jest popełnić zbrodni.

— W normalnym stanie nie, ale w chwili gdy cierpi tak strasznie, że prawie od przytomności odchodzi, mówi rzeczy okropne, nie zdając sobie z tego sprawy...

Oczywiście, że nie dopuściłabym nigdy do nieszczęścia, a jeśli by już koniecznie miało nastąpić, to wolę sama rozmówić się z tą, która zniszczyła spokój mego dziecka. Ostatnie słowa powiedziała pani Chauwain raczej do myśli swoich, niż do męża, on też nie zwrócił na nie żadnej uwagi. Zato poprzednia rozmowa z żoną wywarła na nim głębokie wrażenie. Cierpiał teraz nie mniej od niej nad nieszczęściem Marty, które przedstawiło mu się obecnie we właściwem świetle. Jeżeli pani d'Apremont jest rzeczywiście córką Urszuli, nie można się spodziewać aby zmieniła z własnej woli plan postępowania, aby się wyrzekła zemsty przygotowanej widocznie z góry. Wśród tych rozmyślań udał się na górę do swego pokoju, skąd ukazywał się rozległy widok na Sekwanę, a usiadłszy w oknie z głową na dłoni, popadł w głęboką zadumę. Poraz pierwszy może w życiu człowiek ten z natury pogodny optymista, ale przytem cokolwiek samolubny, zapragnął zastanowić się nad własnem życiem i wejrzeć w głąb siebie.

Sam nie wiedział czemu myśli jego pobiegły do minionej dawno młodości, gdy pełen odwagi i zaufania we własne siły patrzył śmiało w przyszłość. Ubogi był wtedy i musiał ciężko pracować, ale wolny od wszelkiego zarzutu; fatalny milion nie ciężył na jego istnieniu i nie zatruwał mu każdej prawie godziny. Na myśl o milionie, ogarnęło go naraz uczucie buntu przeciw niesprawiedliwości losu.

Przecież on sam był w tej sprawie zupełnie niewinny, czemuż teraz pokutować musi za chciwość i przebiegłość swej żony. Przypomniał sobie jednak, że nie sama tylko chciwość doprowadziła ją do występnego kroku. Od niedawna dopiero dowiedział się, że Marta była wówczas w położeniu prawie bez wyjścia, w które wtrąciła ją lekkomyślna i zapalczywa miłość Jerzego Lowel. I ten sam Jerzy Lowel zdradza ją teraz tak nikczemnie, nie pamiętając na jej miłość tak pełną oddania, na wszystko co jej winien. bo przecież i karyera jego tak pomyślna i świetna. zawdzięczała swój początek wspaniałomyślności z jaką on pan Chauwain ustąpił mu połowy wygranego miliona. Na myśl o tem wyprostował się z dumą, zapominając na chwilę, że ów milion nie był wcale jego własnością. Bądź co bądź Lowel biorąc tak znaczny posag, nie wiedział o jego pochodzeniu i powinien był w każdym razie odczuwać wdzięczność dla Marty, on który nadużył młodości jej i dziecięcego zaufania. Mężczyzna — postępujący w ten sposób z młodą niedoświadczoną dziewczyną, daje tem samem dowód nizkiej swej wartości moralnej. Tu pan Chauwain powstał i chodzić zaczął po pokoju, rozpamiętując z pewnem zadowoleniem, życie swoje, życie człowieka pracowitego, uczciwego. który umiał zawsze trzymać na wodzy instynkta swe i namiętności. Naraz jednak zatrzymał się i szepnął jakby do odległych jakichś wspomnień.

»Tamto było przecież — tak dawno, a zresztą czyż jest na świecie mężczyzna, któryby nie miał w przeszłości swojej, choć jednego takiego postępku. — I oto nagle to dawne zapomniane wspomnienie stanęło mu jak żywe przed oczyma. — Przybrało ono postać młodego, świeżego dziewczęcia, o drobnych wiśniowych ustach i wielkich pogodnych oczach, które patrzyły na niego niegdyś z taką ufnością i oddaniem.

»Co też się z nią stać mogło? — zapytywał sam siebie z nagłem rozrzewnieniem, bo wspomnienie o tej przelotnej dawno minionej miłości, niosło z sobą jakieś dalekie echa dziwnie miłe dla jego znękanej dziś duszy. »Mój Boże pomyślał, jakże innym byłem wówczas i rzucił przelotne spojrzenie w zwierciadło, odbijające twarz jego pooraną zmarszczkami i postać cokolwiek już pochyloną. Przypomniał sobie ów las położony na stoku gór Wozgijskich, gdzie spędzał kilka letnich miesięcy, kontrolując dostawę desek wykrawywanych w tartaku dla firmy, której był przedstawicielem. Przypomniał sobie niewypowiedziany czar otaczającej go wówczas przyrody, czar, który działał na niego tak silnie, że przychodziła mu ochota pozostać tu na zawsze, przyjąć strój i obyczaj góralski i nie powracać już więcej do miasta, lub też przywieźć tam z sobą jako dozgonną towarzyszkę piękną czarnooką dziewczynę, której wzajemność pozyskał bez trudności smukły wówczas i zgrabny Paryżanin, wyróżniający się tak korzystnie z grona nieokrzesanych wieśniaków. Oczywiście sielankowe te projekta wywietrzały mu z głowy, powrócił na zimę do miasta, a córka jego szefa, panienka miła i przystojna zaczęła mu dawać niedwuznacznie do zrozumienia, że uszczęśliwiłaby go chętnie swą ręką. Była to właśnie dzisiejsza pani Chauwain, wierna towarzyszka jego od lat trzydziestu, która była dla niego zawsze tak dobrą i kochającą, że gdyby nie ów milion... Otrząsnął się wreszcie z tych rozmarzających wspomnień, które oblegały go dziś niewiadomo skąd, a z tego chaosu wrażeń wyłoniło się wreszcie postanowienie, które kiełkowało w nim już od pewnego czasu. Wywołała je pani Chauwain, powiedziawszy mu, że sławna pani d'Apremont, której imię rozbrzmiewało dziś w całym Paryżu, a przynajmniej w pewnych jego kołach, jest nie kim innym jak ową Lucyną, którą widywał niekiedy przelotnie w czasach pobytu w ich domu Urszuli.

— Muszę raz zakończyć te babskie zatargi — powtarzał, ubierając się do drogi z postanowieniem odwiedzenia pani d'Apremont. Nie taki dyabeł straszny jak go malują, a ta Lucyna była kiedyś bardzo dobrem dzieckiem. A milion? zawahał się na chwilę, cóż jej powiem o milionie? Powiem jej całą prawdę, pomyślał z determinacyą i nie żegnając się z żoną i córką, udał się do Paryża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czasach stosunki się poprawiły to — zdaniem mowcy — jest to zasługą inicyatywy prywatnej.

Omawiając sprawę grzywien karnych nakładanych na rodziców za żmudę szkolną — uważa mowca za najwłaściwsze, aby pieniędzy tych używać nie na cele ogólne, ale — podobnie jak na Bukowinie — na premie dla rodziców pilnie posyłających dzieci do szkół. Dotychczas nie znalazła Rada szkolna sposobu — aby zaradzić »gubieniu się »dzieci ze szkół w miarę wyższych lat nauki szkolnej. Wina leży tu zapewne nie tylko w warunkach zewnętrznych ogólnych — ale także i to w znacznej mierze w wadliwym ustroju i organizacyi naszego szkolnictwa.

Odnośnie do kursów analfabetów nadmienia mowca, iż Rada szkolna sama urządza się bardzo mało — wogóle o tę sprawę zupełnie nie dba. I gdyby znowu nie dopomogła inicyatywa prywatna — byłoby dosyć smutno w tej dziedzinie szkolnictwa.

C. d. n.

Przemysł ludowy.

Kiedy w roku 1893 rozpoczęła się z ziem polskich masowa emigracya ludności rolnej za granice kraju w poszukiwaniu za zarobkiem, zwrócono w Królestwie Polskiem baczniejszą uwagę na położenie materyalne ludu wiejskiego i na konieczną potrzebę przyjścia mu z pomocą, wyszukiwania nowych źródeł dochodu i warsztatów zarobku.

W tym czasie pod wpływem gorączki emigracyjnej, zawiązała się tam przy oddziale Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu »Delegacya dla przemysłu ludowego«.

»Delegacya« ta dała inicyatywę do utworzenia następnie wzorowo zorganizowanego »Towarzystwa popierania przemysłu ludowego«, które powstało w Warszawie z początkiem ubiegłego roku, a które pozostaje pod wpływem przywódcy chrześcijańskiej demokracyi w Królestwie Polskiem ks. dra Godlewskiego.

W tych dniach właśnie wspomniane Towarzystwo ogłosiło swoje sprawozdanie z dotychczasowej swojej działalności. Zwracamy nań uwagę i piszemy o niem dlatego, ponieważ kwestya przemysłu domowego ma i u nas ogromne znaczenie, powiedzielibyśmy nawet i daleko większe niż w innych krajach i dzielnicach naszych choćby z tego powodu, że niemamy przemysłu wielkiego a posiadamy milionowy nadmiar rąk roboczych do pracy, które przy rozwinięciu przemysłu domowego mogłyby w znacznej mierze znaleźć zajęcie i zarobek w kraju.

Warszawskie »Towarzystwo popierania przemysłu ludowego« zakreśliło sobie zatem jako główny cel przygotowanie i dostarczanie różnego rodzaju warsztatom i szkołom odpowiednio, fachowo i pedagogicznie wykształconych instruktorów. W tym celu zakłada Towarzystwo szkoły instruktorów stałych i wędrownych, służy zachętą, radą i odpowiedniemi wskazówkami wszystkim tym, którzy w kraju przemysłem lueowym zająć się pragną. Dotychczas Towawarzystwo założyło i utrzymuje cztery szkoły instruktorów, w których nauka danej gałęzi przemysłu trwa dwa lata, poczem wychowanek obejmuje posadę przy jednym z warsztatów krajowych, prywatnych lub zbiorowych.

Dla rozwoju przemysłu ludowego czynnikiem bardzo wielkiej wagi jest odpowiednia organizacya zbytu produkcyi tegoż przemysłu, ponieważ pewna część wyrobów po zaspokojeniu potrzeb domowych, lokalnych, sprzedaną być winna w innych okolicach kraju, nieraz dalekich od miejsc wytwórczości. Towarzystwo zrozumiało tę konieczność i otworzyło w Warszawie swój własny sklep z wyrobami przemysłu domowego, który sprzedaje na miejscu lub w drodze wywozu jego produkty. W programie przyszłej działalności Towarzystwa stoją na pierwszem miejscu dalsze zakładanie szkół instruktorów i sklepów, celem zbytu wytwórczości ludowej.

U nas w Galicyi sprawą przemysłu domowego czyli uprzemysłowieniem wsi zajmuje się »Liga Pomocy Przemysłowej«. Jak ona hasło to pojmuje w praktycznem zastosowaniu — pisze o tem jej dyrektor p. Olszewski w jednym z ostatnich numerów »Odrodzenia« co następuje: »Pod określeniem akcyi uprzemysłowienia wsi — rozumiem dostarczanie ludowi wiejskiemu najpierw podstawowych wiadmości czyli abecadła pracy ręcznej w takich zajęciach, które moze uprawiać w domu, u siebie, w chałupie w porze wolnej od zajęcia i zarobku na roli a więc w późnej jesieni i w zimie, które musi spełniać ojciec rodziny i jej członkowie i domownicy, aż do dzieci będących w wieku szkolnym, bez uszczerbku dla głównego zawodu i obowiązków rodzinnych, szkolnych i t. p., a potem dostarczanie ludności podniesionej w ten sposób na wyższy stopień kultury pracy i zarobku w zakresie przemysłu domowego«.

Przemysł budowy jest też rzeczywiście jednym z potężnych środków w pracy kulturalnej nad podniesieniem naszego społeczeństwa, jest pracą podstaw narodu, która wywiera wpływ realny i trwały na całokształt życia ludu, pomnażając jego zasoby i siły materyalne, moralne i intelektualne. W przemyśle ludowym należycie zorganizowanym i pokierowanym znajdą małorolni włościanie— a liczba ich u nas co roku wzrasta — brakujący im dotychczas warsztat pracy produkcyjnej, który powstrzyma ich w znacznej mierze od przymusowej emigracyi z kraju; bogatsi zaś chłopi — dodatkowy zarobek w czasie wolnym od zajęć rolnych, spędzanym najczęściej bez pożytku dla siebie, a nierzadko ze szkodą; jedni i drudzy w końcu znajdą w przemyśle ludowym pracę domową, kształcącą zdolności rąk i umysłu, dającą każdemu możność rozwinięcia i praktycznego zastosowania posiadanych indywidualnych sił twórczych.

Nie mniej ważne jest również pedagogiczne znaczenie przemysłu domowego. Zajęcie się nim rozwija w ludzie, niemal od dziecięctwa pracowitość, oszczędność czasu, systematyczność i dokładność w pracy, przymioty, których nieraz dotkliwy brak daje się u nas odczuwać.

Z tych względów niezmiernie doniosłą jest rzeczą zajęcie się sprawą przemysłu ludowego u nas, podniesienia go i rozwinięcie do rozmiarów najszerszej możliwości.

Rada miasta Krakowa.

Smutne refleksye nasuwają się przy rozważaniu momentów i całego tła, wśród których zaszedł fakt w numerze porannym naszego pisma poruszony, a tyczący się wiele charakterystycznego epizodu, którym rozpoczęło się sobotnie posiedzenie Rady miasta. W sali Rady miasta stołecznego Polski, udekorowanej posągami królów polskich i portretami burmistrzów, przyodzianych w polskie stroje, nikt się nie znalazł, ktoby śmiało i odważnie miał odwagę, powiedzieć reprezentantom ludności żydowskiej o ich niewdzięczności i zapoznaniu interesów narodu polskiego na całym obszarze ziem polskich. A jednego mowcę, który na pewną odwagę w tym kierunku się zdobył, nie poparł żaden przedstawiciel ani polskiego mieszczaństwa, ani duchowieństwa, ani polskiej inteligencyi.

Dzisiaj nie możemy zrozumieć lekkomyślności, braku sumienia i zmysłu politycznego naszych praojców, którzy zaprzepaścili niezawisłość ojczyzny. Tak samo przyszłe pokolenia nie będą w stanie zrozumieć naszej gnuśności i bezmyślności i przedajności w życiu publicznem, wskutek których pozwalamy na zaprzepaszczenie interesów narodowych doby obecnej — bo ta najzgubniejsza wada narodowa: frymarczenie interesami narodowymi przez jednostki przewija się u nas nadal.

* * *

Sprawa rzekomego upośledzenia Żydów była poruszana w Radzie miejskiej rok rocznie przez radców żydowskich i to nieraz w sposób nadzwyczajnie gwałtowny i agresywny. Chociaż rzeczywistość zadawała kłam tym zarzutom, nikt z radców polskich napaści tych nie odpierał. Pierwszy raz w tym roku znalazł się Polak o drażliwszem sumieniu narodowem, który nie mógł ścierpieć, aby kalumnie rzucane na społeczeństwo polskie, nie znalazły zupełnie odparcia. Uczynił to w sposób nadzwyczajnie ogólny i wykluczający zaognienie tej kwestyi. Odprawa jednak, jaką otrzymał od p. Sarego, wykazała, że u nas w ciałach publicznych poruszać kwestye stosunku ludności polskiej do żydowskiej w rękawiczkach nie można.

Któż odpowiedział na uwagi, do całej ludności żydowskiej rzucone przez r. m. Turskiego? — Odpowiedział p. Sare, drugi wiceprezydent miasta i poseł krajowy z tut. Izby handlowej i przemysłowej. Godności te obywatelskie zawdzięcza p. Sare nie wpływowi swojemu na szerokie masy żydowskie, ale tylko pewnej klice t. zw. kahalnej, która tak w Radzie miejskiej, jak w zarządzie Izby handlowo przemysłowej ma przewagę nad Żydami »niezawisłymi«, reprezentującymi większą część tutejszej ludności żydowskiej. Przy wyborach bowiem do Rady państwa, gdzie rozstrzygają właśnie te szerokie masy żydowskie, okazało się, że warstwy te ulegają wpływom Żydów niezawisłych, a nie partyi kahalnej. Mandat zyskał Dr Gross, a kandydatura p. Sarego mimo całej forsy urzędowej, upadła.

Poglądy wygłoszone przez p. Sarego (wzburzonym głosem i w tonie wysoce namiętnym), o ile odzwierciadlają może jego osobiste zapatrywania i uczucia, oraz niewielu jednostek, politycznie do niego zbliżonych, o tyle nie mogą być brane w rachubę, jako poglądy reprezentantów naszych mas żydowskich. Gdyby słowa wypowiedziane przez p. Sarego padły z ust Dra Grossa posła do parlamentu, lub Dra Landaua, posła do sejmu z miasta, zapewnienie to o przynależności do narodu polskiego i chęci spełnienia obowiązków z tem się łączących, nabrałoby zupełnie innego znaczenia. Reprezentanci ci jednak w kwestyi poruszonej przez r. Turskiego zachowali się milcząco, nie angażując się bynajmniej w zajęciu jasnego stanowiska w tej tak żywotnej sprawie dla narodu polskiego.

W czem tkwi tragedya? Oto w tem, że p. Sare, w którego szczerość nie mamy powodu wątpić, daje używać się za osłonę do prądów odśrodkowych w społeczeństwie żydowskiem, — że zamyka oczy na fakta i na rozwój stosunków, postępujący wskutek nieubłaganej konieczności dziejowej. Zarzuty p. Turskiego opierają się **na faktach notorycznie znanych**. Niema Polaka, któryby nie uznał słuszności tych zarzutów tak tutaj, jak i na całym obszarze ziem polskich.

Zaprzeczenie zatem kategoryczne ze strony p. Sarego dowodzi całej perfidyi tego mowcy, jaką się posługuje w traktowaniu kwestyi żydowskiej. Czyż p. Sare ludność polską uważa za tak bezmyślną i ograniczoną, że ludność ta w codziennem życiu nie natyka się na tysięczne dowody zapoznawania narodowych interesów polskich i posługiwania się językiem niemieckim? Z całym naciskiem podnosimy, powołując się na stan faktyczny tak w mieście naszem jak i w kraju, że twierdzenia p. Sarego, o ile one odnoszą się do ogółu, Żydów, są od początku do końca cynicznie fałszywe.

Stanowisko p. Sarego, zajęte na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej jest najlepszym dowodem, że Żyd, czujący się Polakiem, nie może zajmować stanowiska publicznego. Oparłszy się bowiem na sferach żydowskich jest zmuszony liczyć się przedewszystkiem z interesami mas żydowskich, a interesa narodu polskiego, jako całość, może uwzględniać dopiero wtenczas i tylko o tyle, **o ile nie krzyżują się one z interesami Żydów jako narodu.** Chcąc się jednak utrzymać na powierzchni życia politycznego, jednostka taka musi posługiwać się nieraz **fałszem i obłudą**, choćby nawet sumienie tej jednostki wadami się brzydziło.

Wypadek ten miał tutaj miejsce.

Budżet na rok 1909.

Po krótkiem intermezzo Sare-Turski w dyskusyi szczegółowej nad budżetem uchwalono dział II, III, IV. Przy dyskusyi nad V działem przedłożył r. m. Godzicki rezolucyę, by Magistrat zastanowił się nad sprawą stworzenia miej. zakładu ubezpieczeń, którego dochody przyczyniałyby się do utrzymania miej. straży pożarnej, — natomiast r. m. Konopiński podniosł potrzebę wprowadzenia elektrycznego oświetlenia przynajmniej w najbardziej ożywionych punktach miasta. Wkońcu r. m. Landau R. postawił wniosek o przemianę policyi wojskowej na miejską.

W dyskusyi nad działem VI r. m. Konopiński domagał się większej opieki nad brukami asfaltowymi, a r. m. Domański nad chodnikami pod względem wzorowego czyszczenia tychże. R. m. Gertler wniósł rezolucyę o wyasfaltowanie ulic Floryańskiej, Grodzkiej, Szewskiej i Sławkowskiej, a wicepr. Sare podniósł konieczność wyasfaltowania Rynku kosztem 1 miliona kor.

Dział VII, upiększenie miasta, poruszył znów szereg postulatów, między innemi, życzenia uporządkowania pl. Matejki (skwery), pl. Bernardyńskiego tudzież pl. Biskupiego.

Z kolei uchwalono dział VIII oraz IX, nad którym to ostatnim wywiązała się dłuższa dyskusya, mimo apelu prezydenta Dra Lea aby mowcy się streszczali, wobec tego, iż jeszcze 11 pozycyi czeka jeszcze na debatę i uchwałę Rady m. I tak r. m. Bujwid podniósł potrzebę zwalczania gruźlicy, która od r. 1873 wzrosła z 20% na 37%. R. m. Godzicki domagał się założenia miejskiego zakładu pogrzebowego. Zabierali jeszcze głos r. m. Ponikło o potrzebie szpitala epidemicznego, r. m. Jul. Nowak o stosunkach sanitarnych i t. p. tudzież wielu innych — poczem prezydent odłożył dalszy ciąg sesyi do wtorku.

W przededniu wylewów.

Zbliża się faza roztopów wiosennych — a z nią widmo wylewów, niosących zniszczenie po wsiach i miasteczkach. W takiej chwili występują tem jaskrawiej na jaw wszelkie niedomagania i braki w galicyjskich stosunkach melioracyjnych, zwłaszcza co do regulacyi rzek i potoków górskich. Tem silniejszy też oddźwięk winny znaleźć w kołach decydujących skargi i żale najbezpośredniej interesowanych, t. j. tych, nad którymi wisi widmo klęsk elementarnych.

Jedną z podobnych spraw aktualnych poruszają włościanie z przysiółka Wadowic z Miedznego, którzy w kwestyi tej piszą nam, co następuje:

»Jak dalece zobojętniałemi są na biedę ludzką Rady niektórych naszych miast, niech nam posłuży na dowód niniejszy przykład: Włościanie przysiółka Miedzne kołatają już od dłuższego czasu i to bezskutecznie u Rady naszego miasta, aby im dopomogła do utworzenia nasypu ziemi, któryby ich bronił przed straszniejszymi zalewami Kleczówki, wpadającej do Skawy tuż pod wspomnianym przysiółkiem. Sami tego zrobić nie mogą, bo są bardzo biedni.

Rok rocznie Skawa wypiera z tej rzeczki wodę na grunta włościańskie. Nie potrzeba tu wielkich zachodów, bo tylko dobra wola p. Rajców, a zwłaszcza p. burmistrza i p. asesora potrafiłaby złomu zapobiedz. Potrzeba tylko płot ugrodzić na przestrzeni 300 metrów i obsypać go ziemią i już będzie ochrona przed wodą. Sądzimy, że to nie tak wielki wydatek dla miasta, tem bardziej, że samo miasto posiada tam grunta, które woda wyjałowia.

Kończąc tę naszą skargę, ufamy. że Redakcya nie omieszka we właściwy sposób upomnieć się publicznie o polepszenie naszego losu. Prawdziwość i tego przykładu nie trzeba udowodniać, boć każdy z nas gotów to wszędzie poświadczyć.

Włościanie z Miedznego: *Wojciech Miarka, Tomasz Habrzyk, Michał Miarka, Ludwik Szczur, Teofil Świerguła.*

Mamy nadzieję, że ta skarga i prośba włościan tamtejszych znajdzie nareszcie uwzględnienie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Wiktora i Katarzyny; pojutrze we środę Szymona i Gabryela.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 39; zachód przypada o godz. 5 minut 43; długość dnia godzin 12 minut 18

Kraków, 22 marca.

Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. W sobotę odbyło się walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa pod przewodnictwem prof. Dra J. Mycielskiego. Działalność Towarzystwa w roku ubiegłym streszcza się następująco: Na cele restauracyi budynków obok kościoła św. Idziego zdeklarował Wydział sumę 2000 koron, zaś na cele restauracyi jednego obrazu Rubensa w kraju, przedstawiającego „Zdjęcie z krzyża“ w ołtarzu św. Mikołaja w Kaliszu — kor. 250. Dalej postanowił Wydział odnowić „Madonnę z Dzieciątkiem“ w kościele w Szczyrzycu, obraz z XVI wieku, oraz zajmował się „Ukrzyżowaniem“ prawdopodobnie Albrechta Altdorfera w kościele św. Marcina w Warszawie. Następnie zajmowało się Towarzystwo w dalszym ciągu restauracyą kościoła św. Jakóba w Sandomierzu i zainicyowało odnowienie uczelni w Tarnowie z r. 1540. Na skutek nadto starań Towarzystwa Rada szkolna wydała okólnik do młodzieży przeciw szpeceniu ruin napisami i t. p. Na podtrzymanie ruin tynieckich przeznaczono 500 koron, wreszcie dzięki interwencyi Towarzystwa, galerya portretów rodu ks. Radziwiłłów w Nieświeżu zostanie odnowioną w pracowni profesora Pochwalskiego w Krakowie.

W dyskusyi nad sprawozdaniem uchwalono szereg wniosków, a więc 300 koron na wydawnictwo „Architekta“, dalej wyrażono życzenie umieszczenia Muzeum Narodowego na Wawelu, wkońcu uchwalono sprawę odrestaurowania kościoła św. Agnieszki na Kazimierzu poruczyć Wydziałowi i poczynić starania, aby gobelin burgundzki św. Katarzyny, będący w posiadaniu OO. Augustyanów, pozyskać dla Muzeum Narodowego.

Po udzieleniu absolutoryum wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli pp.: Dr A. Bogusz, St. Cercha, Dr A. Chmiel, Dr Józef Flach, dyr. Zygmunt Hendel, Franciszek Klein, Stefan Komornicki, Dr Feliks Kopera, Leonard Lepszy, prof. Dr Jerzy Mycielski, Józef Onyszkiewicz, Julian Pagaczewski, Dr Tadeusz Szydłewski, Maciej Szukiewicz, Włodzimierz Tetmajer, Stanisław Turczyński, X. Dr Czesław Wądolny i Kazimierz Wyczyński. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Wacław Anczyc i Józef Strzyżowski.

Sprawa Brzozowskiego tak pompatycznie aranżowana przez socyalistów, wlecze się w nieskończoność widocznie dlatego, ponieważ prowodyrzy nie znaleźli jeszcze drogi wyjścia z tego chaosu partyjnych skandalów. W sobotę „sąd“ nie był kompletny, brakowało bowiem p. prezesa... Dra Diamanda, wskutek czego obrona żądała odroczenia posiedzenia. Sędziowie jednak byli zdania, że mogą sądzić i bez Dra Diamanda, zwłaszcza, że w „trybunale“ nie brakuje współwyznawców, którzy mogliby go zastąpić. Przyszło z tego powodu do ostrego konfliktu ze zwolennikami Brzozowskiego, którzy oświadczyli, że gdyby „sąd“ zasiadał bez Dra Diamanda, oni opuszczą salę... Wobec takiego argumentu „sąd“ ustąpił. Na szczęście w niedzielę nadjechał Dr Diamand. W niedzielę zatem sądzono dalej Brzozowskiego, ale odczytano oświadczenie sądu, odnoszące się do onegdajszej kontrowersyi między obroną a 4 sędziami. Sąd oświadcza, że kwestyonowanie złej woli sądu ze strony obrony było nieodpowiednie. — Mąż zaufania p. Brzozowskiego, p. Moraczewski, założył protest przeciw tej uchwale sądu, twierdząc, że obrona miała prawo sprzeciwić się zamiarowi odbycia sądu bez przewodniczącego.

Odczytane zeznania socyal-rewolucyonistów rosyjskich Łopatina i Wiery Figner potwierdziły prawdomówność Bakaja w sprawie Aziewa. Między innymi odczytanymi dokumentami był wypis z ksiąg warszawskiego biura meldunkowego, wykazujący, że w Warszawie żyje 43 Stanisławów Brzozowskich. Odczytano potem 5 notesów Bakaja. W jednym z nich pod literą B jako ostatnie nazwisko figuruje p. Brzozowskiego, jednak dwa nazwiska poprzedzające na B nie są nazwiskami prowokatorów, i wogóle notes ten zawiera 72 adresów i nazwisk zarówno ludzi niepodejrzanych jak prowokatorów.

Odczytano potem urywek z listu Burcewa do sądu, w którym Burcew pisze, że widział nazwisko Brzozowskiego w owym notesie Bakaja w Finladyi w 1906 r. Wobec tego obrona stwierdza z protokołu, że Burcew podczas swego przesłuchania osobistego przed sądem, nie przypomniał sobie dokładnie tego szczegółu.

Przesłuchano kilku świadków, między nimi p. Jankowskiego, który opowiadał, że aresztowany w Warszawie, podczas śledztwa wcale nie doznawał ze strony Bakaja szczególniejszych względów, a było to już w czasie, gdy Bakaj rzekomo zaczął służyć rewolucyi. Bakaj wszystkim aresztowanym robotnikom proponował służbę szpiegowską, ofiarując im płacę dwa razy wyższą od zarobku.

Świadek p. Łaguna z Paryża zeznaje, że stykał się tam często z Bakajem. Bakaj od świadka i od wielu innych osób próbował wystarać się o fotografię Brzozowskiego. Przed wyjazdem na sąd do Krakowa te starania Bakaja stały się nawet natarczywemi, co wywarło na świadku takie wrażenie, jak gdyby Bakaj nie był pewnym siebie.

Rozprawę odroczono znowu na parę tygodni dla zebrania nowego materyału...

Tak więc słynny koronny świadek „Naprzodu“ i Haeckera przedstawia się w świetle coraz ciekawszem... I to jest bardzo charakterystyczne dla metody śledztwa, że kiedy w procesie Borowskiej Bakaj był dla nich nietykalnie prawdomównym — w sprawie Brzozowskiego, wszystko zmierza do podkopania jego wiarygodności...

Znane — dwie miary...

Stow. Rady opiekuńczej w Krakowie odbyło w niedzielę Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa X. Dra Wądolnego. W zagajeniu X. Wądolny podniósł owocną a szeroką działalność Stowarzyszenia, które w ubiegłym roku liczyło 695 członków. Jako niepomyślne zdarzenie wymienił zamknięcie „zakładu dla opuszczonych chłopców w Ślemieniu,“ gdzie przeszło 20 pupilów pod kierunkiem XX. Pijarów otrzymywało wychowanie. Zakład ten z powodu niedoboru finansowego został zwinięty, a chłopcy przeniesieni zostali do zakładu X. Siemaszki w Krakowie.

Wicepreses Dr Szybalski przedstawił sprawozdanie kasowe. Dochody wynosiły w roku zeszłym 15.216 koron, rozchody 5.617 koron. Pozostałość kasowa na rok następny w kwocie 9.599 koron wskazuje, że stan finansowy Towarzystwa jest świetny. Dochody Towarzystwa składały się głównie z subwencyi. Rządowa subwencya wynosiła 15.000 koron, miejska 500 koron, sejmowa 1000 koron i t. d.

Zgromadzeni udzielili jednomyślnie zarządowi absolutoryum kasowego.

Następnie burmistrz m. Podgórza Maryewski przedstawił przebieg swych zabiegów w Sejmie na korzyść Rady opiekuńczej. Wreszcie wybrano komisyę kontrolującą z pp. St. Krupińskiego, A. Niemetza i Adama Nowickiego.

Po zgromadzeniu pp.: St. Byszewski i Dr Ryszard Reiner wygłosili referaty o organizacyi instytucyi gminnych dla sprawowania opieki nad obogiemi sierotami.

Wydział polsk. Tow. balneologicznego w Krakowie odbył dnia 12 bm. pod przewodnictwem Jana hr. Potockiego zwyczajne posiedzenie, na którem sekretarz Dr Zanietowski zdał sprawę z przygotowań do II Zjazdu balneologicznego, odbyć się mającego w Krakowie dnia 23 i 24 kwietnia, oraz przedłożył listę zgłoszonych na jego ręce odczytów i referatów.

Wydział postanowił za uprzejmem pośrednictwem prasy przypomnieć, że na mocy § 6 regulaminu dla Zjazdów balneologicznych udział brać w nim mogą na podstawie zaproszenia imiennego: lekarze, właściciele, dzierżawcy i zarządcy zakładów zdrojowych i klimatycznych, kierownicy przedsiębiorstw w zdrojowiskach, osoby pracujące na polach naukowych, mających związek z balneologią, wreszcie przedstawiciele tych gałęzi przemysłu, które mają praktyczne znaczenie dla przemysłu zdrojowego.

Zgłoszenia dalsze przyjmuje oraz informacyj udziela sekretarz, Dr Zanietowski. (Kraków, ul. Batorego l. 1).

Odczyt Lucyana Rydla. Przypominamy, że jutro we wtorek wygłosi Lucyan Rydel odczyt w auli Collegii Novi na temat: „Z twórczości poetyckiej Goethego.“ Początek odczytu o godzinie 5 popołudniu. Nie ulega wątpliwości, że publiczność krakowska wypełni jutro tłumnie aulę uniwersytecką, by usłyszeć wytwornego znawcę literatury pięknej i by poprzeć szlachetny cel odczytu. Dochód przeznaczony jest na Tow. Oświaty ludowej.

Odczyty p. Bronisława Kułakowskiego z nieprzewidzianych okoliczności nie będą się mogły odbyć.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę dnia 24 marca br. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Dyskusya nad wykładem prof. Nowaka; 2) Dr Nelken: Badanie płynu mózgowo-rdzeniowego i jego wartość rozpoznawcza w chorobach umysłowych i nerwowych na tle kiły powstających.

Wieczór św. Józefa urządziło w sali Sokoła we czwartek dnia 18 bm. Koło V im. Adama Asnyka Tow. Szk. Lud. — Myśl sama w sobie godna pochwały, zwłaszcza, że program w części muzykalno-wokalnej kazał przypuszczać, że będzie odpowiednim do czasu. Tymczasem druga część wieczoru była poświęcona... tańcom! Jak wszystkim katolikom wiadomo, kościół zakazuje zabaw tanecznych w poście, nie robiąc wyjątku dla uroczystości św. Józefa. Tylko socyalistyczne Towarzystwa nie przestrzegają tego przepisu, nigdy jednak nie przypuszczaliśmy, by to uczynić mogło Tow. Szkoły Ludowej, które wśród ludowych warstw głosić ma zasady narodowe i katolickie. Tem bardziej jest to ubolewania godne, że wieczór ten był tak silnie reklamowany.

Z teatru miejskiego. Na dwu pierwszych przedstawieniach „Mazepy“ teatr miejski wypełniony był do ostatniego miejsca. Względy repertuarowe pozwalają dać arcydzieło Słowackiego tylko raz jeden jeszcze, a to we wtorek bieżącego tygodnia. — W środę wznowioną będzie pełna humoru satyra Bernarda Shaw'a: „Obłudnicy.“ W czwartek ukaże się nie grany od szeregu lat „Kopciuszek“ Walewskiego. Ze względu, że przedstawienia tej fantastycznej a uciesznej bajki, gromadzą zazwyczaj mnóstwo dzieci, tear miejski rozpocznie przedstawienie o godzinie 6 wieczorem. Koniec o 9. Administracya teatru uprzedza, że każde dziecko, bez względu na wiek, musi mieć swój bilet. Wyjątek stanowią, naturalnie — loże.

Z teatru ludowego. We wtorek wystawia teatr ludowy 5-aktowy wodewil p. t. „Nad przepaścią“, grywany na wszystkich scenach z nadzwyczajnem powodzeniem. Zupełnie nowe aktualne kuplety odśpiewa p. Turski. Sztuka urozmaicona jest nowymi tańcami oraz kupletami.

Wpadł do Rudawy koło gmachu „Sokoła,“ goniąc w sobotę wieczorem za piłką Józef Pawłowski, uczeń II. klasy gimnazyum św. Jacka. Pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce wypadku i odwiozło przeziębionego i przerażonego chłopca do domu.

Nagła śmierć. Dzisiaj o godzinie wpół do 10 rano zmarł nagle 62-letni nadkonduktor kolejowy Jaśkiewicz, w poczekalni II. klasy krakowskiego dworca. Pogotowie przybyło natychmiast na dworzec, atoli mogło skonstatować tylko śmierć. Jaśkiewicz cieszył się dotąd zdrowiem zupełnem.

Z Kraju.

Tarnów. Rada miejska. W dniu 18 bm. odbyło się pod przewodnictwem burmistrza posiedzenie Rady przy nader małym komplecie radnym i bez najmniejszego zainteresowania u nich, tylko w kuloarach żywo rozprawiano o szansach... wojny. Z porządku dziennego załatwiono zamknięcie rachunkowe funduszu drogowego za rok 1907, z którego dochód wynosił 83.227 kor., a rozchód 82.322 kor. Po załatwieniu tej pozycyi burmistrz zawiadomił Radę, iż poczynił wszelkie kroki w ministerstwie, aby ustawa wodociągowa jak najprędzej była sankcyonowana.

Po uchwaleniu wniosków Magistratu co do zakupna paru kawałków gruntu na rozszerzenie ulic i po udzieleniu paru koncesyi na przemysły gospodnio-szynkarskie, zamknięto posiedzenie po godzinnej debacie z powodu braku kompletu.

Samobójstwo. Dnia 16 bm. odebrał sobie życie Leśniak, żołnierz 57 p. p. wystrzałem z karabinu w usta. Powodem samobójstwa, o ile sprawdzono, miała być choroba nieuleczalna, a według obiegających pogłosek rozstrój nerwowy, spowodowany obawą przed wojną.

Walne Zgromadzenie „Sokoła“ odbędzie się w dniu 23 ewentualnie 25 bm. bez względu na komplet. Na porządku dziennym będzie sprawozdanie za rok 1908, wybór prezesa, 4 wydziałowych, 3 zastępców komisyi rewizyjnej, sądu honorowego, delegatów. Nadto zgłoszono wniosek o otwarcie sali na zgromadzenia polityczne.

Wskutek pogłosek o bliskiej wojnie ludność powiatu tarnowskiego, oraz z samego Tarnowa, zaniepokojona, gromadnie wycofuje swe kapita-

ły z tut. instytucyj kredytowych. Wśród włościan okolicznych krążą pogłoski — rozsiewane naturalnie przez różnych spekulantów, którzy na nieświadomości ludzkiej chcą zrobić dobre interesa, — że tut. Kasa oszczędności, jak i Kasa zaliczkowa otrzymały rozkaz od rządu, aby nie wydawały pieniędzy, złożonych u siebie, gdyż rząd ich będzie potrzebował na cele wojenne.

Z Koła T. S. L. W ostatnich czasach Koło T. S. L. założyło kilka bezpłatnych czytelń w powiecie, a mianowicie: w Zawadzie, Dąbrówce infułackiej, Rzędzinie, Nowodworzu i Wróblowicach, nadto w powiecie pilzneńskim w Kamienicy górnej i Siedliskach.

Istniejące już czytelnie wyposażono w nowe książki. Ruch w bibliotece naukowo-literackiej im. Słowackiego każdym dniem wzrasta, a liczba członków wynosi już do 300. W ubiegłym miesiącu zwiększono inwentarz biblioteczny o 280 tomów.

Walne zebranie Koła T. S. L. odbędzie się 27 bm. w sali ratuszowej.

Znalezienie dziecka. W ostatnich czasach przytrzymano tu przy ul. Lwowskiej chłopczyka, lat 4 liczącego, jasno-blond, porządnie ubranego, którego wyrodna matka w Tarnowie porzuciła. Chłopiec ten zaledwie umiał podać, że mu na imię „Wicuś“ i że tu stracił rodziców, a miał mieszkać około Krakowa na Zwierzyńcu. Wysłany do Krakowa, wskazał kilka osób, zamieszkałych na Zwierzyńcu, jak Cholewinę, Krupinę, które go miały znać, jednakowoż nie umiały one żadnej podać wiadomości o rodzicach chłopca. Wszelkie zatem poszukiwania za wyrodną matką pozostały bez skutku, a chłopiec utrzymywany być musi przez tut. miasto.

Nekrologia. Zmarł tu Jakób Wojciechowski, były emigrant z Królestwa polskiego, powstaniec z r. 1848 i 1863 w 81 roku życia.

Teatr ludowy w Tarnowie. We środę 24 b. m. wyjeżdża teatr ludowy do Tarnowa, gdzie da jedno przedstawienie. Wystawioną będzie senzacyjna operetka w 4 aktach p. t, „Pod gwiaździstą banderą,“ grana w Krakowie 16 razy z niebywałem powodzeniem.

Przemyśl. (Kor. wł.). Wybory do Rady miejska. — „Jaskółki wojenne“.

Gorączka wyborcza podniosła się do 40 stoni, wszystko wre i kipi, agitacya szalona, „czarna giełda w jarmułkach“ uprawia nietyko skup papierów procentowych, lecz i... legitymacyj wyborczych. Wybory są rozpisane w następującym porządku: III koło wyborcze w dniu 22, 23 i 24 marca, II koło 29 marca i I koło 31 marca. Najzaciętsza walka na całym froncie prowadzoną jest o III koło. Kto zwycięży, niewiadomo, pewnem jednak jest, iż największe powodzenie mieć będą fiakrzy i... lekarze. Walka ta, aczkolwiek nierówna, ma swój podkład przedewszystkiem w systemie gospodarki miejskiej. Głównym bowiem macherem Magistratu jest dziś pierwszy asesor Żyd Mojżesz Scheinbach.

Burmistrz miasta Dr Doliński w rękach Żyda-asesora staje się woskiem, z którego można ugniatać różnorodne figurki. W ostatnich czasach wyszła na jaw — jak podaje „Przemyska Reforma“ — niezbyt czysta sprawa elektrowni miejskiej. Postanowionem było bowiem przez Radę rozpisać licytacyę ofertową, niestety burmistrz wraz z asesorem Scheinbachem skombinowali inaczej, zapraszając do konkurencyi tylko niektóre firmy i to także tylko pozornie. — Zapewniono bowiem z góry dostawy jednej tylko firmie hakatystycznej „Siemens Schuckeits Werke“. Oferty nadsyłane przez zaproszone firmy otwierał sam burmistrz, ignorując z jednej strony ad hoc wybraną komisyę, z drugiej zaś informując o warunkach konkurentów firmę „Siemens Schuckeits Werke“. Nic więc dziwnego, że komisya nie chcąc brać odpowiedzialności moralnej za czyny burmistrza i jego leadera Żyda Scheinbacha, postanowiła demonstracyjnie złożyć mandaty. Podobnie „protekcyjna“ (?!) gospodarka może mieć miejsce tylko tam, gdzie na 36 sadnych wchodzi aż 19 Żydów (!).

Panikę wojenną wśród ludności miejscowej zwiększa także i magistrat. Oto w tych dniach rozlepiono na rogach ulic ogłoszenie, iż na „wypadek mobilizacyi“ poszukuje się kantyniarzy.

Tak więc pierwsze „jaskółki wojenne“ wypuszczone zostały z magistratu, a dostarczą one obfitego żeru zawsze zgłodniałym krukom grajcarkowym.

Ku czci Zwiastowania N. P. M. W kościele XX. Pijarów rozpocznie się we wtorek dnia 23 bm. 40-godzinne nabożeństwo ku czci Zwiastowania N. P. M. Wystawienie N. S. codziennie o godzinie 6 rano. We środę dn. 24 o godz. 7 rano odprawi mszę św. X. biskup Nowak.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya tarnowska: X. Józef Dulian, były wikary w Padwi, otrzymał 20 bm. kanoniczną instytucyę na probostwo w Lubczy, dekanatu pilzneńskiego.

Przeniesieni: X. Kurkiewicz ze Zgórska do Padwi, X. Kaczmarczyk z Nockowej do Zgórska, X. Olszowiecki z Pleśni do Zassowa, X. Wyrwa z Zassowa do Szczucina, X. Jachna ze Szczucina do Pleśny, X. Sępek z Lubczy do Nockowy.

Omyłki druku. W artykule wstępnym dzisiejszego porannego wydania, oprócz kilku mniejszych omyłek, pozostawiony został błąd, zmieniający myśl autora: mianowicie zamiast pomimo olbrzymiej pracy ze strony Żydów, — czytać należy: pomimo olbrzymiej forsy ze strony rządu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Modelka“ Testoni'ego (ceny zniżone).
Wtorek. „Mazepa“.
Środa. „Obłudnicy“ (popul.).
Czwartek. „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne B. Grimma, przerobił R. Walewski (początek o godzinie 6-ej).
Piątek. „Wesele“, aram. w 3 akt. Wyspiańskiego (na dochód krak. Koła akad. Związku Pomocy Narodowej).
Sobota. „W latarni“, dram. w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Nad przepaścia“.

Z Rady państwa.

Posiedzenie Izby posłów z dnia 22 marca.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos prezydent ministrów Bienerth, który oświadczył:

Wysoka Izbo! Czuję się zobowiązanym wysokiej izbie w obecnej chwili podać kilka szczegółów o zagranicznej sytuacyi według jej chwilowego stanu. (Oklaski). Jak już w poprzednim tygodniu byłem w możności podać do wiadomości, że nota jaką rząd serbski w odpowiedzi na nasze przed niedawnym czasem podjęte w Belgradzie »demarche« wystosował, nie odpowiedziała naszym oczekiwaniom. Według wiadomości od tego czasu nadeszłych mogę dodać, że odpowiedź serbska także ze strony innych gabinetów uważaną jest jako niezadowalająca. (Oklaski).

Nie odpowiedzieliśmy na notę serbską natychmiast, ponieważ natychmiastowa odpowiedź miałaby w następstwie zaostrzenie sytuacyi, czego o ile to jest od nas zawisłem uniknąć pragniemy. Celem naszej polityki jest zupełne skonsolidowanie stanowiska, stworzonego przez proklamowanie aneksyi. Nie żywimy żadnych zamiarów agresywnych i nie uprawiamy wcale polityki »prestige'u«. Serbia ma więc jeszcze raz czas zastanowić się nad swojem położeniem i nawrócić wobec nas.

Także z tego powodu woleliśmy nie spieszyć się z odpowiedzią na ostatnią notę serbską, ponieważ dowiedzieliśmy się, że inne mocarstwa ponownie udzielić pragną Serbii rad, **które tym razem prawdopodobnie i jak się spodziewać należy zupełnie będą uwzględnione.** Chociaż jednakże, jak z tego co mówiłem wynika w dajszym ciągu okazywać będziemy cierpliwość. W każdym razie wypełniamy z drugiej strony jedynie nasz obowiązek wobec nas samych, jeżeli z całym naciskiem pracujemy w kierunku szybkiego zakończenia stanu na naszej granicy, który jest niedoutrzymania. Dzisiaj atoli pozostajemy wierni naszej dotychczasowej metodzie, podając rękę Serbii. Oby Serbia jeżeli przyjdzie do poznania sytuacyi, rękę tę przyjęła.

(Posiedzenie trwa dalej).

Widmo wojny.

Wobec krążących pogłosek o bliskim jakoby zarządzeniu ogólnej mobilizacyi — nie od rzeczy będzie przypomnieć wszelkie przepisy i postanowienia — dotyczące podniesienia armii na stopę wojenną.

Otóż ustawa wojskowa przewiduje trzy rodzaje mobilizacyi: 1) mobilizacyę ogólną; 2) mobilizacyę częściową; 3) częściowe uzupełnienie armii do stanu wojennego.

Przy mobilizacyi ogólnej jest powołana pod broń cała rezerwa, rezerwa zapasowa, obrona krajowa i pospolite ruszenie. Mobilizacyę taką zarządza się jednak wyjątkowo w razie niebezpieczeństwa i jest ona napięciem wszystkich sił militarnych państwa.

Przy ogólnej mobilizacyi obowiązani do stawienia się w szeregi wojskowe nie otrzymują specyalnych kart powołujących, ale powołuje się ich przy pomocy ogłoszenia, które namiestnictwa wydają starostwom i magistratom. Każdy, obowiązany do służby wojskowej, winien najdalej w 24 godzin od chwili przybicia ogłoszenia stawić się na najkrótszej drodze do swoich stacyi ekwipacyjnych (Ausrüstungstation). Każdy otrzymuje wtedy od gminy — w razie jeżeli nie jest zarządzone doręczanie kart powołujących — poświadczenie, które uprawnia do wolnej jazdy koleją lub parowcem. Wszyscy, przebywający za granicami państwa, obowiązani są w chwili, kiedy państwu grozi wojna, do natychmiastowego powrotu do kraju, a osoby pośredniczące winny nieobecnych o ogłoszeniu mobilizacyi natychmiast uwiadmić.

Mobilizacya częściowa ograniczona jest bądź to na poszczególne oddziały armii (korpusy, dywizye i t. d.), bądź też na poszczególne powołania (n. p. 1 rok rezerwy i t. d.). Najpierw idą najniższe lata rezerwy n. p. 1, 2, 3 i t. d., potem idą lata wyższe, tak że częściowa mobilizacya może przejść w mobilizacyę ogólną.

Mobilizacya częściowa może być przeprowadzona bądź za pośrednictwem ogłoszeń publicznych, bądź też zapomocą kart powołujących. Pozatem proceder jest taki sam, jak przy mobilizacyi ogólnej.

Częściowe uzupełnienie armii na czas wojenny opiera się na przepisie ustawy z 31 maja 1888, który brzmi: Żołnierze 1 roku rezerwy, oraz rezerwiści zapasowi trzech najniższych lat poborowych mają być zatrzymani w razie potrzeby na rozkaz cesarza nadal w czynnej służbie, ale tylko tak długo, jak długo należą do 1 roku rezerwy, ewentnalnie do wyżej wymienionych lat poborowych. Znaczy to tyle, co 4 rok służby wojskowej. Wyłączeni są od tego żywiciele rodzin.

Wszystkie trzy rodzaje mobilizacyi mogą być zarządzone tylko na rozkaz cesarza. Mobilizacyę obrony krajowej zarządza cesarz, a rozkaz ten kontrsygnuje odpowiedzialny minister obrony krajowej.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 22 marca).

Naczelny wódz.

Wiedeń. (T. wł). Dzienniki donoszą, że **naczelnym komendantem armii austro-węgierskiej w wojnie z Serbią** będzie obecny minister honwedów **gen. Klobuczar.**

Wyjazd wojska z Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Arbeiter Ztg« zamieszcza dziś obszerny opis wyjazdu batalionu 84 pułku do Bośni.

Podejrzany list.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Fremdenblatt« zaprzecza dziś na naczelnem miejscu pogłosce, jakoby list jednego z arcyksiążąt pisany do krewnego w Paryżu, a ogłoszony w »Figarze« pochodził od następcy tronu.

W liście tym wyrażoną jest opinia, że pokój da się jeszcze utrzymać.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała rezerwa w obrotach i tendencya niezbyt przyjazna, albowiem **sytuacya znowu się pogorszyła.** Serbia bowiem zamierza upierać się przy swych dotychczasowych żądaniach i nie da jasnej odpowiedzi na notę austryacką. Wobec tego, jeżeli do końca tygodnia pokój nie będzie zabezpieczony, Austro-Węgry nie wyślą już noty ale **ultimatum.** Ma ono wynagrodzić zwłokę, na którą Austro-Węgry zgodziły się ze względu na mocarstwa.

Poszukiwanie formuły.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ zamieszcza następ. depeszę z Berlina: Na razie zdaje się, że Anglia zajętą jest wynalezieniem formuły, któraby po osiągnięciu zgody Rosyi, mogła być przedłożoną Serbii, a odpowiadała warunkom Austro-Węgier. Uderzającym jest fakt, że w artykule „Temps“ ciągle jeszcze jest mowa o wspólnym kroku Anglii, Francyi i Rosyi, o Włoszech nie ma mowy. Z tego można wnosić, że propozycya Włoch natrafia na opór ze strony Rosyi. Niektóre Koła przypuszczają, że rokowania byłyby poparte, gdyby Serbia po interwencyi mocarstw, nie czekając na żądania Austro-Węgier, dobrowolne złożyła oświadczenie. Tu przecież są ważniejsze względy, niż miłość własna Serbii.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu?

Wiedeń. (T. wł.) Dowodem zdenerwowania, jakie panuje obecnie w Wiedniu z powodu grozy wojennej jest kursująca od 48 godzin pogłoska, że w **sobotę bawił w Wiedniu cesarz Wilhelm II** i naradzał się z ces. Franciszkiem Józefem i następcą tronu nad planem wojny z Serbią. Autorzy tej wiadomości twierdzą, że cesarz przyjechał w nocy z piątku na sobotę do Wiednia a w nocy z soboty na niedzielę odjechał do **Poczdamu.**

Austrya i Niemcy.

Frankfurt. (Tel. wł.). »Frankfurter Ztg.« donosi, że Serbia jest używana jako narzędzie dla »upuszczenia krwi« Austryi. Niebawem będzie można wyjaśnić jakie intrygi były użyte dla rozbicia przymierza pomiędzy Austryą i Niemcami.

Pogotowie Niemiec.

Wieden. (Tel. wł.). Korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się, że oficerowie rozerwowi armii niemieckiej otrzymali wezwanie, by uporządkowali swe interesy, gdyż nie jest wykluczonem, że mogą być powołani do czynnej służby.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby bar. Bienerth pomimo, że nie był interpelowany przez nikogo, **sam zgłosił się do głosu** i oświadczył, że Austrya dla tego nie spieszy się z wysłaniem noty do rządu serbskiego, **gdyż ma nadzieję, że starania mocarstw w Belgradzie odniosą skutek i Serbia da całkowite zadośćuczynienie.** Austro-Węgry nie są mocarstwem zaborczem i chętnie podadzą rękę do pokojowego załatwienia sprawy.

Wiedeń. (Tel. wł.). »N. fr. Presse« donosi z Belgradu, że główny punkt ciężkości sytuacyi politycznej leży w Wiedniu. — W Wiedniu ambasador angielski prowadzi rokowania z Aehrenthalem. Popierają je: **Francya, Włochy i Niemcy.** Taktyka Rosyi jest niewyjaśnioną.

Belgrad. (T. wł.) W kołach poinformowanych mówiono, że **cztery mocarstwa z Rosyą dzisiaj przystąpiły do interwencyi w Belgradzie i że rząd serbski uczyni jej zadość.**

Zapatrywanie w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że rząd rosyjski i włoski nie myślą wziąć udziału w interwencyi europejskiej, któraby zażądała od Serbii rozbrojenia armii. Skutkiem tego zapał wojenny wzrósł silnie. Podobno ministrowie Milowanowicz i Pasicz dali posłom skupsztyny gwarancyę, że Rosya nie zeszła ze stanowiska, jakie zajęła w ostatniej nocie do Austro-Węgier. Następca tronu jest bardzo popularnym. **Król Piotr zrzeknie się wkrótce na jego rzecz tronu.**

»Prawda« dowiaduje się od osobistości blizko przy rządzie stojącej, że rząd serbski na żądanie Austro-Węgier, by Serbia się rozbroiła, odpowie w ten sposób, że uzbrojenie armii serbskiej jest absolutnie **wewnętrzną sprawą serbską** i Austro-Węgry nie powinny się nią zajmować, ani Serbia nie myśli składać z tego nikomu rachunku. — Podobnie Serbia nie będzie żądać od Austro-Węgier wytłómaczenia ich zbrojeń na granicy serbskiej.

Serbia ustępuje?

Rzym. (Tel. wł.) Dyplomacya włoska otrzymała wiadomość z Belgradu, że **Serbia gotową jest do ustępstw wobec Austryi,** któreby jednak nie sprzeciwiały się jej honorowi narodowemu.

Wiedeń. (Tel. wł.). »Neue freie Presse« zamieszcza rozmowę swego paryskiego korespondenta z posłem serbskim w Paryżu. Poseł oświadczył, że **Serbia podda się bezwarunkowo życzeniom mocarstw, złoży Austryi oświadczenie bez wszelkiej dwuznaczności i przystąpi natychmiast do rozbrojenia armii.** Serbia jest pewna, że w takim razie nie spotka ją zaczepka ze strony Austryi.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa angielska jest dzisiaj bardzo optymistycznie nastrojona, a korespondenci pism angielskich z Belgradu, donoszą już o załatwieniu konfliku. Korespondent »Daily Telegrafu« twierdzi, że gabinet serbski podda się interwencyi mocarstw i uzna bezwarunkowo aneksyę Bośni.

Sprzeczne wiadomości.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent belgradzki »Daily Telegr.« dowiaduje się, że gabinet postanowił poddać się życzeniu mocarstw i zgodzić się na wcielenie Bośni do Austro-Węgier i na nawiązanie bezpośrednich rokowań z Austro-Węgrami, spodziewając się, że dostaną od Austro-Węgier nowy traktat handlowy i że kolej z Belgradu do Saloniki wybudowaną będzie **jako kolej międzynarodowa,** na której Serbia będzie miała prawo prowadzić politykę międzynarodową według swego uznania.

„Times“ donosi, że tekst noty austryackiej poszedł już do Belgradu, ale nie został jeszcze wręczony gabinetowi belgradzkiemu. W sobotę cały sztab poselstwa austr. otrzymał polecenie. by **przygotował się do odjazdu** z Belgradu.

Bukareszt. (Tel. wł.). Dziennik »Adeverul« otrzymał od serbskiego ministra spraw zagranicznych Milowanowicza następujące oświadczenie: **Serbia nie ustąpi** ze stanowiska, zajętego w ostatniej nocie. Niema mowy o zmianie stanowiska Rosyi ani o interwencyi Włoch w Belgradzie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Krążą tu pogłoski, że poseł serbski przy dworze wiedeńskim, **jest już** zupełnie przygotowany do odjazdu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent belgradzki dziennika „Reichspost“ donosi, że Serbia absolutnie chce wojny i robi wielkie wojenne przygotowania. Nawet działa cytadeli belgradzkiej zostały wywiezione na Zemuń, aby to miasto zbombardować natychmiast po wybuchu wojny.

Wyzyskuje zwłokę.

Sarajewo. Doniesiono, że zarząd wojskowy w Serbii **rozpuścił do domów rezerwistów pierwszego powołania a natomiast powołał drugie powołanie na ćwiczenia. Widzą w tem dowód, że Serbia pragnie wyzyskać czas aż do ewentualnego wybuchu kroków wojennych.** celem dalszego wyćwiczenia wojsk i uzupełnienia zbrojeń.

Zbrojenia Serbii.

Salonika. (Tel. wł.). Rząd turecki zatrzymał tu 150 pak z uniformami, które przeznaczone były dla Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.). Mianowany komendantem kawaleryi brat króla Piotra książe Arsen wyjechał już z Paryża przez Włochy i Antivari do Belgradu.

Bomby serbskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w ostatnich dniach znaleziono w wielu miejscowościach bośniackich nad Driną **bomby.** Również w południowych Węgrzech znaleziono bomby i pociski dynamitowe. Na stacyi Esseg przychwytano w beczkach od wina francuskiego **karabiny.**

Afera ks. Jerzego.

Belgrad. (Tel. wł.). Partya socyalistyczna serbska poleciła jedynemu swemu posłowi Kaplerowiczowi, by wniósł interpelacyę do rządu z powodu pobicia Kolakowicza przez następcę tronu, które sprowadziło śmierć pobitego. (Patrz ranny numer »Głosu Narodu«).

Podwójna gra.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi: **Rząd angielski stara się z całym naciskiem w Belgradzie doprowadzić do kompromisu, by Serbia uznała kwestyę bośniacką za załatwioną. Trudności robi tylko Rosya,** która nie chce pozwolić, by kto inny a nie ona skutecznie interweniowała w Belgradzie. Zachodzi obawa, że Rosya ponownie prowadzi podwójną grę w Belgradzie.

Berlin »Berliner Tageblatt« donosi z Petersburga: Rada ministrów, która obradowała wczoraj w obecności cara w Carskiem Siole, oświadczyła się w tym duchu, że należy wydać wszelkie zarządzenia celem **zapobieżenia wojnie.** Minister spraw zagran. Izwolski podniósł, że w razie wybuchu wojny równowaga europejska natychmiast zostałaby zakłóconą i skutkiem tego mocarstwa bardzo łatwo mogłyby być angażowane do czynnego udziału w wojnie. Minister skarbu Kokowcew oświadczył, że Rosya zaczęła się dopiero leczyć z wielkich strat finansowych a wojna udaremniłaby wszystkie usiłowania lat ostatnich. Minister wojny Rediger sądził, że **armia znajduje się na drodze do reorganizacyi i teraz wcale nie jest przygotowaną do wojny.**

Po przemowie innych jeszcze członków rady gabinetowej postanowiono **dać Serbii jasno do zrozumienia, że powinna okazać więcej chęci do utrzymania pokoju.**

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« donosi, że rząd rosyjski zawiadomił cesarza Wilhelma i ks. Büllowa, że **absolutnie nie będą prowadzić wojny** i nie chcą się do wojny wmieszać. Dzieje się to zarówno pod wpływem polityki wewnętrznej jak i pod naciskiem finansistów francuskich, którzy oświadczyli, że dadzą **nową pożyczkę** Rosyi pod tym tylko warunkiem, jeżeli Rosya zachowa spokój.

Zbiegowie serbscy.

Sofia. Od wczoraj przejeżdżają tu masowo robotnicy serbscy. Wśród nich znajduje się sporo zbiegów wojskowych. Dzienniki donoszą, że cały obszar graniczny przepełniony jest dezerterami rosyjskimi (?).

Ochotnicy bułgarscy.

Sofia. Rusofilski »Deń« donosi, że trzech oficerów bułgarskich, między nimi synowie dwóch byłych rusofilskich ministrów, wystąpiło z armii, aby jako ochotnicy udać się do Serbii.

Nuta pesymistyczna.

Belgrad. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu skupsztyny staroradykalny poseł Misicz zapytał gabinet co myśli robić wobec mobilizacyi wojsk austryackich? Misicz przypomniał, że w 1870 roku Prusy zmobilizowały swoją armię podczas rokowań pokojowych i właśnie dzięki temu odniosły zwycięztwo.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 marca.)

Strajk pocztowy we Francyi.

Paryż. Prez. min. Clemenceau oświadczył zastępcom narodowego syndykatu urzędników poczt. telegr. i telefonicznych, że ich prośba o usunięcie podsekretarza stanu Simiau'na jest niedopuszczalną. Minister wezwał urzędników, ażeby na nowo pracę podjęli. Dotąd nie wydalono żadnego z urzędników, ale rząd ewentualnie chwyci się ostrzejszych środków, mimo, że pragnie specyalne interesy urzędników połączyć z ogólnymi interesami państwa.

Na konferencyi u prez. ministrów Clemenceau i ministra robót publicznych Barthou postanowili zastępcy syndykatu pracę dziś podjąć i zwołać na dziś zgromadzenie, które poweźmie uchwały co do dalszego postępowania.

Rifaat-basza w Rzymie.

Rzym. Turecki minister spraw zagranicznych Riffat-basza przybył tu wczoraj w towarzystwie ambasadora tureckiego, który wyjechał na jego spotkanie.

Protest urzędników tureckich.

Konstantynopol. Oficerowie i urzędnicy, którzy zostali postawieni w stan rozporządzalności odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem postanowili wystosować protest do wielkiego wezyra i do ministrów marynarki. Podobny ruch daje się zauważyć także w innych departamentach.

Bunt wojskowy w Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik młodoturecki »Tanin« donosi, że dwa bataliony w Janina, których żołnierze służą już 7 lub ósmy rok, zażądały wypuszczenia ze służby ze względu na to, że rodziny żołnierzy znajdują się w wielkiej nędzy. Minister wojny wydał rozkaz, aby buntowników po raz ostatni upomnąć, a następnie użyć przemocy. Ponieważ zbuntowani nie usłuchali upomnień, użyto wobec nich broni. **Jeden zbuntowany żołnierz zginął, a 9 odniosło zranienia.** Buntownicy następnie poddali się.

Salonika. (Tel. wł.). Skutkiem wrzenia w północnej Albanii rząd turecki wysłał tam silne oddziały wojska.

Reorganizacya armii włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.). »Tribuna« donosi: Minister wojny postanowił przystąpić do reorganizacyi armii przez stworzenie oddziałów maszynowych armat, powiększenie liczby oficerów i wprowadzenie różnych ulepszeń.

Zgon Chiłkowa.

Petersburg. (Tel. ag. pół.) Były minister komunikacyi ks. Chiłkow umarł nagle.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 22 Marca. (Tel. „Gł. Nar.“).

Austr. Zakł. kredyt.	616	25	Gal. Tow. karp. nar.	520	—
węg. „ „	723	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	289	25	Renta majowa	93	45
Unionbanku	528	—	Austr. renta. kor.	93	40
Landerbanku	423	—	Węg. „ „	90	70
Bankvereinu	513	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	15
Bodencredit	1064	—	4 Listy Banku hip.	93	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	25
Kolei państw.	669	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	99	—	4% „ „ kraj.	93	—
„ Elbethal	444	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5100	—	4 Gal. Obl. propin.	97	15
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	75
Alpiny	621	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	515	50	Losy tureckie	178	50
Prag. Tow. żel.	2322	—	Marki	117	22
Fabryki broni	598	—	Ruble	252	—
Tureckie tytun.	336	—	Rosyjska pożyczka	95	85

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Pogodnie żywe wiatry, mało zmieniona pogoda, naprzód pięknie, potem pochmurno.

Wyszło z druku: Prof. Dr. M. Perty:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Ekonom

w wieku do 40 lat, pilny, spokojny, znający się na gospodarstwie, potrzebny na stół od 1-go względnie 15-go kwietnia. Na zgłoszenia nieuwzględnione nie odpowiada się. Adres Wadów p. Pleszów. 931 3

Leśniczy w sile wieku, lat 32, żonaty, z ukończoną szkołą Bolechowską i egzaminem rządowym z odznaczeniem, obeznany z tartakiem, cegielnią i specyalista w zakładaniu plantacyi wikla koszykarskiego, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod adresem: Aleksander Płaczek, Bochnia vis a vis plebanii. 409 5

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.